

JERZY STARNAWSKI

ur. 1922; Guzówka



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne, KUL, początki KUL, Idzi Radziszewski, Józef Piłsudski, gmach KUL-u, okolice KUL-u, profesorowie

Początki Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego

Lublin był w momencie odzyskania niepodległości przez Polskę siódmym co do wielkości miastem. Warszawa, Łódź, Lwów, Kraków, Poznań, Wilno, Lublin – taka była kolejność. Zmieniło się to przy końcu dwudziestolecia międzywojennego, miasta przemysłowe wyprzedziły Lublin. To miejsce siódme w Polsce w pewnych sprawach istotnie czuło się, a w innych nie. We wszystkich większych [miastach] – z wyjątkiem Łodzi, która była osadą fabryczną – były uniwersytety. Tylko Lwów i Kraków istniały przed I wojną światową, w czasie I wojny światowej Niemcy propagandowo utworzyli polski uniwersytet w Warszawie, wtedy kiedy była okupacja niemiecka w pierwszej fazie wojny, zresztą Uniwersytet Warszawski to powstał z grobu, dlatego że zorganizowane życie naukowe istniało w Warszawie [już] przedtem. Natomiast jak grzyby po deszczu rodziły się uniwersytety w Poznaniu, w Wilnie i właśnie w Lublinie, co było inicjatywą księdza Idziego Radziszewskiego. On przeniósł do Lublina Akademię Duchowną z Petersburga, którą rozszerzył o humanistykę i prawo. Początkowo ten Uniwersytet Lubelski – najpierw nazywał się Uniwersytet Lubelski, dopiero w szereg lat później episkopat przeprowadził nazwę Katolicki Uniwersytet Lubelski – mieścił się kątem w gmachu Seminarium Duchownego przy ulicy Zamojskiej, natomiast biblioteka była w gmachach bernardyńskich, bo przy kościele bernardynów były duże gmachy, tam biblioteka trwała jeszcze do [19]50 roku, dopiero w [19]50 roku przeniesiono [ją] na Chopina.

[Główny] gmach otrzymał Uniwersytet w zabawny sposób księdza Radziszewskiego, mianowicie przyjechał w [19]20 roku do Lublina Piłsudski jako Naczelnik Państwa i ksiądz Radziszewski postarał się o to, żeby w programie pobytu Piłsudskiego było odwiedzenie Uniwersytetu; ustawił młodzież w czworobok, Piłsudski na środku, ksiądz Radziszewski do niego wygłaszał mowę, i w tej mowie powiedział, że znany jest stosunek Marszałka do Uniwersytetu Wileńskiego, ale są inne uniwersytety i ten potrzebuje przede wszystkim własnego gmachu, to jest potrzeba najważniejsza.

Piłsudski odpowiedział, że dziękuje za to, że mu jasno powiedziano, jaka jest potrzeba. Odszedł. Wyjeżdżając z Lublina z hotelu Victoria, w którym się zatrzymał – *vis-à-vis* [hotelu] Europejskiego, róg Kapucyńskiej – przysłał do księdza Radziszewskiego majora, który zakomunikował w imieniu Piłsudskiego, że ksiądz Radziszewski może sobie wybrać jeden z dwóch gmachów, które kiedyś były kościelne, a obecnie są w gestii wojska. Jeden był w centrum miasta – między ulicą Kołłątają i ulicą Okopową był wtedy duży plac – teraz jest tam Dyrekcja Kolei – pusty plac należący do wojskowości i gmach, który był kiedyś klasztorem. Ten gmach miał do wyboru ksiądz Radziszewski albo gmach na Raławickich – na Raławickich było wtedy pustkowienie zupełne. Było jeszcze zastrzeżenie Piłsudskiego, żeby plebiscyt młodzieży zdecydował o tym. I ksiądz Radziszewski zwołał plebiscyt młodzieży. Widać było, że on ma [już podjętą] decyzję. Młodzież chciała koniecznie w centrum, natomiast ksiądz Radziszewski wekslował w tamtą stronę, bo tak – kubatura gmachu nieporównywalna, a tutaj, jeżeli by się miało miliony, to można wystawić gmach, bo było miejsce, ale tych pieniędzy nie było. No i przeprowadził to, że młodzież uchwaliła wreszcie tak, jak on chciał, po długich cierpieniach. Pamiętam ten moment, że koryto jezdni przy ulicy Raławickiej było wtedy dopiero korytem projektowanym i po jednej stronie, tam gdzie są skwery, była szosa prowizoryczna i dojście do KUL-u było zupełnie po wiejskich wertepach. Tam, gdzie jest obecnie taki mały park *vis-à-vis* Ogrodu, Saskiego to były wertepy, po których się szło do KUL-u. Gmach był bardzo ubożuchny wtedy, nawet częściowo mieściła się tam na parterze przez szereg lat jeszcze szkoła rolniczo-ogrodnicza, która wynajmowała ten lokal, została potem przeniesiona do Kijan. Kaplica wyglądała bardzo ubożuchnie, została dopiero potem odbudowana w takim kształcie, w jakim jest teraz. To wszystko za mojej pamięci się działo i za mojej pamięci dopiero KUL objął cały gmach we władanie i wykończył sale, które nie były wykończone. Dwie aule były – jedna na parterze, druga na pierwszym piętrze. Ta na pierwszym piętrze została rozparcelowana po wojnie.

[Klasztor dominikanów obserwantów] był klasztorem do końca XVIII wieku, w dobie kasaty klasztorów przestał nim być i Austriacy, kiedy Lublin należał do zaboru austriackiego, zrobili tam koszary. Rosjanie wybudowali większe koszary. Przed wojną stał tu 8 Pułk [Piechoty Legionów]. Dlatego wojsko mogło się zrzec tego gmachu koszar. Wokół KUL-u [były] takie baraki murowane – te baraki [zostały] dobudowane przez wojsko. Lublin miał szósty z kolei uniwersytet w Polsce.

KUL do [19]33 roku nie wydawał magisteriów na wydziałach teologicznych, tak to były już i doktoraty, ale na Wydziale Prawa to przyjeżdżała komisja ze Lwowa i lwowscy profesorowie pytali tutaj. Niektórzy lwowscy profesorowie mieli też katedry w KUL-u, na przykład Longchamps de Bérier, dlatego że wolno było państwowemu uniwersytetowi łączyć z KUL-em. Tylko najczęściej to było tak, że ktoś był docentem w tamtym uniwersytecie, a profesorem w KUL-u, ale bywały wypadki [inne], na przykład profesor Szober był pełnym profesorem w Warszawie i profesorem w Lublinie też.

Na Wydziale Humanistycznym KUL kształcił nauczycieli, to się wyraźnie czuło, nie

kształcił doktorów, nie było tego zagadnienia, chociaż zaczęło to kiełkować, to znaczy pewne osoby myślały już o doktoratach przed wojną. Nie było wielu wykładowców. Na polonistyce były obsadzone dwie katedry literatury, dwie katedry językoznawstwa, czyli można było słuchać czterech profesorów. Na romanistyce był jeden profesor – Stroński. Na filozofii było dwóch – filozof i psycholog. Na pedagogice był tylko jeden – Kukulski, z tym że oczywiście psychologia obowiązywała też pedagogów, więc ksiądz Pastuszka też wykładał i dla pedagogów. Na filologii klasycznej powinno być dwóch, ale nie zawsze była obsadzona ta druga katedra, przeważnie był tylko jeden. Wskutek tego można było słuchać sobie innych profesorów tego Wydziału, toteż wtedy, kiedy nie było doktoratów, to studenci raczej myśleli o zrobieniu dwóch specjalności po to, żeby mieć kwalifikacje do nauczania dwóch przedmiotów, takie wypadki były częste i prawie wszyscy przechodzili przez pedagogikę u Kukulskiego.

Data i miejsce nagrania	2006-04-28, Łódź
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Redakcja	Piotr Krotofil
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"